Nr. 294. We Lwowie Piątek dnia 24. Grudnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka Nr. 46.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible]
[illegible] w państwie Austrjackiem rocznie [illegible] — kwartalnie 6 złr. — [illegible] 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 [illegible], do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie [illegible] franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6, [illegible]; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, [illegible] Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu [illegible] Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzami mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 23. grudnia.

Już nieraz podnoszono w dziennikarstwie krajowem potrzebę zniżenia zaprowadzonych przez Rząd 6% odsetek od zaległych podatków i należytości wszelkich kategoryj. W zamożniejszych krajach austrjackich nie dają się one tak dotkliwie uczuwać, jak u nas, z powodu niepomyślnych bowiem stosunków ekonomicznych zaległości w Galicji są zwyczajnie o wiele znaczniejsze, jak w innych prowincjach. Jeżeli tedy dla ludności naszej opłata samych podatków jest tak trudną, o ileż większym ciężarem staje się danina z dodatkiem tak wysokich odsetek.

To też byłoby rzeczą nader pożądaną, aby posłowie, przedewszystkiem z kurji miejskiej, podnieśli tę sprawę w Sejmie krajowym. Z dat statystycznych, jakie ogłasza Ministerstwo Skarbu, wynika bowiem, że podatki zalegają po największej części w miastach, niewątpliwie z powodu ogólnego zubożenia i upadku przemysłu, a głównie z powodu coraz większej drożyzny artykułów żywności. Skarb państwa odnosi tedy korzyści z największej nędzy, pobierając 6% odsetki, a więc tak wysokie, że w razie poboru tychże przy zwyczajnej pożyczce wypożyczający mógłby być na podstawie obowiązującej ustawy o lichwie ścigany w drodze karno-sądowej. Nawet bowiem sześcioprocentowe odsetki są w takim wypadku lichwą, jeśli stosunki materjalne biorącego pożyczkę na opłatę tak wysokich procentów nie dozwalają. A przecież ta ludność, która nie jest w stanie opłacać w terminie podatków, liczy się do najuboższej w państwie, dla której opłata jakichkolwiek odsetek musi sprowadzić ruinę majątkową.

Więcej jak miljon płynie corocznie do kas rządowych tytułem wspomnianych odsetek, a opust, choćby tylko 1%, stanowiłby sumę bardzo pokaźną. W obec smutnych stosunków ekonomicznych prawdziwą zasługę zaskarbiłby sobie każdy poseł, któryby podniósł w Reprezentacji krajowej sprawę tak piekącą.

Do wniosku takiego nie braknie motywów. Wszakże wiadomem jest, jak skąpą ręką wymierza Rząd wszelkie wydatki na potrzeby Galicji, szczególnie na cele oświaty. Z tego powodu byłoby rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby, uwzględniając stan materjalny kraju, na który stosunkowo mniej łoży, aniżeli na inne prowincje, — zrzekł się choć w części dochodu z nędzy galicyjskiej. Ewentualnie możnaby śmiało żądać zniżenia odsetek od zaległości przynajmniej do połowy, zwłaszcza, że sam Rząd uznał dla dzisiejszych stosunków stopę trzyprocentową za jedynie odpowiednią, skoro pocztowe Kasy oszczędności od wkładek w gotówce nie wyższe płacą procenta. Nie powinienby więc Rząd pobierać od zaległości podatkowych większych odsetek od tych, jakie obywatelom państwa sam od gotówki opłaca.

Zresztą nie ma oprócz Austrji przykładu na całym świecie, aby od zaległych podatków tak kolosalne ściągano odsetki.

Spodziewamy się tedy, że słowa nasze trafią do przekonania naszych posłów i odniosą skutek pożądany, zwłaszcza, że wśród powodzi rozmaitych wniosków, posypujących się podczas każdej kadencji jak z rogu obfitości na stół marszałkowski, wniosek, dążący do przyspieszenia tak znacznej ulgi uboższej klasie ludności naszej, znalazłby niewątpliwie ogólne w kraju uznanie.

Z Prus ciągle jeszcze wydalają.

Z nad granicy Królestwa piszą do *Orędownika*, co następuje:

„Donoszę wam, iż wydalanie wcale się jeszcze nie skończyło. W czasie przed i po św. Marcinie można było, codziennie całe szeregi cztero i parokonnych wozów z wygnańcami i ich dobytkiem widzieć jadących do Dobrzynia nad Drwęcą. Dużo ich musiało wracać dla niedostatecznych legitymacyj. Co do ostatnich, podaję ciekawy szczegół: Stolarz Wiśniewski, zamieszkały dawniej w Toruniu, wydalony ztamtąd już od przeszło roku, siedział jakby na beczce prochu w Golubiu, starając się u władz rosyjskich o pozwolenie do powrotu, którego mu wzbroniono, lecz nadaremnie, gdyż prócz powiatu, nie umie dokładnie podać swego miejsca urodzenia.

W końcu tutejsza władza sprzykrzywszy sobie te ciągłe termina i korespondencje, skazała p. Wiśniewskiego na dwa tygodnie więzienia, które też W. już odsiedział, pozostawiwszy żonę i dzieci na opatrzności. Po wyjściu z więzienia, dano mu znów czasu dwa tygodnie do wyprowadzenia się, w przeciwnym razie zagrożono większą karą. Ciekawość, co z nim zrobią, gdyż tydzień upłynął, a W. nie może się o papiery wystarać z wyżej wymienionego powodu. Razem z nim siedział krawiec żydowski, także z Golubia, ojciec rodziny, za toż samo. Wydalanie kwitnie więc u nas jeszcze w najlepsze, choć już tylko w pojedynkę".

Z Lubelskiego.

Z Lublina donoszą do *Czasu* 17. grudnia: Przed paru dniami zjechał do Lublina kurator okręgu naukowego, znany dobrze i u was ze sprawy Żukowicza i skrajnych rusyfikacyjnych swych czynności, tajny radca Apuchtin. Wizyta jego miała podwójny cel, znany dotąd publiczności naszej: zwidzenie zakładów naukowych i trzymanie do chrztu dziecka p. Siengalewicza, dyrektora gimnazjum męskiego, wiernego sobie sługi, który, jako renegat, bardziej jest prawosławnym od wielu popów chełmskich i zagorzalszym patrjotą od wielu Rosjan rdzennych, skuteczniej też od dyrektorów innych szkół w Królestwie, gniecie, ogłupia i demoralizuje nieszczęsną młodzież naszą.

O óż p. kurator wraz z dyrektorem znaleźli się onegdaj na lekcji historji rosyjskiej w klasie VII. Po należnem powitaniu dostojnika, nauczyciel kazał jednemu z uczniów wyliczyć kolejno panujących w Rosji od Piotra I. Uczeń paru wymienić nie umiał. P. kurator tem się zgorszył, lecz nauczyciel uspokoił go objaśnieniem, że wykład tego okresu właściwie dopiero po świętach będzie miał miejsce. A w którym roku nastąpił pierwszy rozbiór Polski? — zapytał tego ucznia p. kurator. Odpowiedź była zadawalająca. — Kto w Polsce panował wówczas? — pytał dalej kurator. I na to otrzymał odpowiedź. — A kto spowodował rozbiór Polski? — egzaminował dalej. — Katarzyna II. — odrzekł uczeń. Naprożno obwiniasz Katarzynę, wygłosił p. Apuchtin — to nie ona zdziałała, lecz Fryderyk II. Następnie zwróciwszy się do nauczyciela — dodał: W czasie wykładów staraj się pan wytłumaczyć im ten fakt, nie według tego jak w historjach piszą, lecz jak było rzeczywiście.

Niewiadomo, jak do tego wykładu przystąpi nauczyciel i jakiemi poprze je dowodami, to tylko pewna, że nas starszych zastanowiła mocno ta troskliwość w wyszukiwaniu sprawców narodowej krzywdy naszej i zwalanie jej całkowicie na barki odwiecznego sprzymierzeńca swojego. Zastanowiło nas to tem bardziej, że fakt ten prawie się jednocześnie wydarzył z rozkazem, otrzymanym przez zarząd miasta Lublina o wyznaczenie natychmiastowe w mieście kwater dla rozlokowania 20.000 żołnierzy.

W tych czasach także w powiatach przez eksunitów zamieszkałych, naczelnicy powiatów zwoływali kolejno wszędzie zebrania gminne, wzywając na nie większych właścicieli ziemskich i proboszczów katolickich, którzy prawem mają wzbroniony wstęp na takie zebrania w gminach. Celem takich zebrań było ogłoszenie przez naczelników powiatowych, rozporządzenia jenerał-gubernatora Hurko, iż gdzie tylko exunici będą uczęszczać do kościoła katolickiego, tam parafja będzie zniesioną, kościół zostanie zamknięty, a ksiądz ulegnie surowej karze.

Wiem dobrze, że pomimo zadawanych sobie pytań, nigdzie naczelnicy powiatowi nie wskazali środków, któreby ustrzegły otwarte podczas nabożeństwa drzwi kościołów od wejścia choćby przez policję namówionego, tak niebezpiecznego gościa.

Z tutejszego Banku państwowego wojskowi w tych dniach wycofali wszystkie złożone tam swe kapitały.

Wypadki na Wschodzie.

Z Sofji donoszą pod datą 21. bm.: Raport policyjny o onegdajszym odjeździe rosyjskiego ajenta konsularnego, Somowa powiada między innemi, iż odjazd ten odbywał się o godz. 4tej rano wśród zupełnych ciemności, a z pomiędzy bagażów, p. Somow zabrał z sobą jakąś dużą skrzynię kształtów niezwykłych. Zrazu nie zwracał Rząd żadnej uwagi na ten szczegół. Wczoraj jednak zmieniła się rzecz, gdy z kilku miejscowości w Rumelji otrzymano równobrzmiące doniesienia, że na niektórych stacjach, mijanych przez ajenta rosyjskiego, ta szczególna skrzynia otrzymywała pożywienie i trunek. Otóż, jak się następnie okazało, w skrzyni tej wiózł Somow mordercę dwu posłów podczas wyborów w Dobruczy, znanego agitatora Kaulbarsowego, niejakiego Bajczewa. Jakkolwiek wiadomość o tem przyszła do stolicy dość późno, sądzą jednak, że telegraficznie wysłany rozkaz aresztowania schwyci Bajczewa jeszcze na terytorjum rumelijskiem.

* * *

Bułgarska deputacja wyjechała przedwczoraj do Paryża. Minister spraw zewnętrznych Flourens, zapewnił jej takie przyjęcie jakiego doznała w Berlinie.

Deputacja bułgarska mówiła w Berlinie tylko z ambasadorem tureckim. Ze wszech stron zapewniają, że deputacja okazała się skłonną do największych ustępstw ze strony Rejencji — ale wybór księcia Mingrelskiego byłby samobójstwem i jest niemożliwym. Herbert Bismark miał odpowiedzieć: Jeżeli car proponuje księcia, wówczas jest on do przyjęcia i zdolnym do piastowania godności władcy bułgarskiego.

* * *

Porta zaciąga za pośrednictwem administracji długu publicznego, tudzież Banku otomańskiego, pożyczkę dziewięciu miljonów funtów.

* * *

Pogróżki *Morningpost*, wymierzone przeciw Turcji, tłumaczą sfery dyplomatyczne w ten sposób, że Anglja w razie potrzeby oderwie Egipt od Turcji i obsadzi kilka portów śródziemnomorskich, nie troszcząc się nadal o zamachy innych mocarstw na całość i bezpieczeństwo Turcji. Ten komentarz zgadza się z mową lorda Salisbury'ego.

* * *

Co do zbrojeń rosyjskich donoszą do *Neue fr. Presse* z Pragi, że ajenci rosyjscy objeżdżają Czechy, aby zaangażować tam dla Rosji dobrych puszkarzy. Między innymi zaangażowanym już został i odjechał do Warszawy inżynier, który dotąd był głównym zawiadowcą fabryki broni Lebedy.

* * *

Wiener Allg. Ztg. donosi ze Stambułu, że tamtejsze sfery polityczne z niedowierzaniem przypatrują się Bułgarom i obawiają się wypadków mogących przysporzyć kłopotu Turcji.

* * *

Pester Lloyd zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy uczyniły Austrji propozycję wezwania rejencji bułgarskiej za pomocą not identycznych do natychmiastowej rezygnacji. Również nieprawdziwą jest według tego samego źródła podana przez *Daily News* wiadomość jakoby między Austrją a Turcją toczyły się rokowania celem wyszukania nowego kandydata na tron bułgarski.

* * *

Rep. Franç. dowiaduje się ze Stambułu, że Rosja z wszelką pewnością przekonała się, że kandydatura księcia Koburga wyszła od Andrassego. W obecnego że w Petersburgu ciągle jeszcze przypisują hr. Andrassy'emu wielki wpływ na politykę zewnętrzną, wywołał fakt powyższy jeszcze większe, aniżeli dotąd naprężenie między Rosją a Austrją.

* * *

W liście wystosowanym do *Now. Wremia* zaznacza hr. Kutuzow, że na podstawie punktu 33. rozdziału 9 konstytucji bułgarskiej tylko pierwszy książę mógł być innowiercą, następni zaś muszą być prawosławni.

N. W. Abendblatt donosi ze Stambułu: Przewódcy wschodnio-rumelijskiej opozycji przebywający obecnie jako zbiegi na ziemi tureckiej wręczyli przez deputację złożoną z Hakanowa, Geszowa i Popowa memorjał z zażaleniem do wielkiego wezyra i ambasadorów. Wezyr, tudzież ambasador rosyjski i francuski przyrzekli Bułgarom zbadać ich zażalenie, podczas gdy ambasador angielski oświadczył, że nie jest w możności przyjąć deputacji. Niemieckiego, austrjackiego i włoskiego ambasadora nie zastała deputacja w domu.

* * *

Słowianin zamieszcza zeznania majora Grujewa przed komisją śledczą. Grujew nie może określić ściśle czasu, w którym na porządku dziennym stanęła kwestja wypędzenia księcia Aleksandra. Z milczenia dzienników rządowych w obec prasy opozycyjnej, napadającej na księcia za jego antyrosyjską politykę, Grujew przyszedł do przekonania, że w tym względzie i rząd solidaryzuje się z opozycją. Następnie opowiada szczegółowo wypadki poprzedzające przewrót i o przygotowaniu Serbji do wojny, w której Bułgarja, nie ulega wątpliwości, poniosłaby porażkę. Przy spotkaniu się z kapitanem Benderowem, kończy swe zeznania Grujew, dowiedziałem się od niego, że minister Canow traktował z zofijskim dyplomatycznym agentem, który w zamian za zrzucenie z tronu księcia, przyobiecał gwarancję Bułgarji od wszelkiego napadu z zewnątrz i mięszania się do jej spraw wewnętrznych. Pułkownik Sacharow (wojenny attaché przy rosyjskiej dyplomatycznej agenturze w Bułgarji) upewniał Canowa, że po wypędzeniu księcia na żądanie Rządu bułgarskiego natychmiast z Odesy zostanie wysłana pewna liczba armat i nabojów. Ani z Karawełowem, ani z nikim z rosyjskiej agentury Grujew nie spotykał się i nie mówił. Karawełow, jak zapewniał Benderow, jest także za wypędzeniem księcia, lecz oczekuje rezultatu zjazdu w Kissingen i w Gasteinie i dla tego prosił, ażeby mu dano pięć dni czasu. Następnie Grujew zeznaje, że o planach tych zakomunikował niektórym znajomym oficerom i że minister wojny w obec przygotowań Serbji był w rozpaczy, osobliwie po wyjeździe z Sofji austrjackiego konsula, który udał się do Wiednia przez Serbją, ażeby Rząd serbski uwiadomić o stanie armji bułgarskiej. Minister Canow bywał w rosyjskiej agenturze, gdzie go zapewniano najuroczyściej, że Bułgarji Rosja gwarantuje obronę od wszelkiego napadu z zewnątrz, na dowód czego pokazywano telegramy Rządu rosyjskiego. Canow mówił Benderowowi, że wie jak należy postępować, lecz Karawełow tchórz i nie może zdecydować się na krok stanowczy. Oficerom pułku strumskiego powiedziano, że interesa żywotne Bułgarji wymagają rozstrzygnięcia następującego dylematu: albo Bułgarja na czele z teraźniejszym księciem zginęła, albo Bułgarja oswobodzona od księcia zostanie zbawioną. Z pułkiem strumskiem traktował Benderow. Po oświadczeniu Canowa, że dalej nie można już ociągać się i że Karawełow w skutek opieszałości gubi sprawę,

Prasa prowincjonalna.

Autonomja rozbudzająca coraz to żywsze zajęcie się sprawami publicznemi w najodleglejszych zakątkach kraju, dała początek i otworzyła rację bytu prowincjonalnej prasy.

Życie polityczne każdego społeczeństwa choćby w miniaturowych granicach zawartego nie może się obyć bez dziennikarstwa, będącego jego odzwierciedleniem, wyrazem, a w chwili decydującej doradcą i kierownikiem.

Jak długo losy kraju spoczywały niepodzielnie w ręku wrogiego nam rządu, którego widomą głową był c. k. rząd gubernialny we Lwowie a ślepem narzędziem starostwa cyrkularne — tak długo spowita pętami cenzury spoczywała w kolebce publicystyka krajowa w stolicy, tak długo o publicystyce prowincjonalnej mowy być nie mogło.

Z dziejów ery przedkonstytucyjnej ścisłość bibliograficzna każe nam zanotować jeden, jedyny niestety objaw ruchu umysłowego na prowincji, którego inicjatorem był ś. p. Michał Korczyński, dziekan kapituły przemyskiej a następnie biskup w temże mieście. Kapłan z powołania, pedagog i autor wielu dziełek popularnej i moralizującej treści, przeznaczonych dla ludu, założył Korczyński w roku 1833 czasopismo kwartalne wychodzące w Przemyślu p. t. *Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy*. Było to pismo treści teologicznej, redagowane przez samego Korczyńskiego, a następnie przez ordynarjat biskupi.

Znajdujemy w niem jednak oprócz artykułów treści czysto-kościelnej wiele ciekawych dokumentów, odnoszących się do erekcji stolicy biskupiej w Przemyślu, wydobytych z archiwum tamtejszej kapituły. *Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy* wychodził do roku 1839, t. j. do chwili zgonu Korczyńskiego.

Odtąd po rok 1848 głucha na polu wydawnictw prowincjonalnych zapanowała cisza. Nadeszła wreszcie owa długo upragniona chwila, w której wolność prasy stała się faktem dokonanym, rzeczywistością. Niestety jednak okazało się, że długie lata niewoli duchowej i system szkolny, zmierzający do wytworzenia li kasty pracowitych urzędników, bujne, na zbyt może bujne wydał owoce. Podczas, gdy we Lwowie od razu powstało kilkanaście dzienników, zasilanych w znacznej części przez tych, którzy powróciwszy z emigracji, jęli się publicystyki, prowincja milczała...... dla braku ludzi pióra.

Jedynie Stanisławów zdobył się w owej dobie pięknych marzeń i illuzyj na własne pismo. Był niem *Dziennik Stanisławowski*, pismo „poświęcone rodzimym, demokratycznym zasadom". *Dziennik* wychodził dwa razy tygodniowo, począwszy od dnia drugiego września po koniec (28) października t. r. a redakcję jego stanowili Eustachy Rylski i Jan Waligórski. Program pisma był ściśle demokratyczny, przeprowadzony w duchu „jednej, nierozdzielnej demokratycznej rzeczypospolitej Litewsko-Polsko-Ruskiej pod wolną Polski nazwą." Stałymi współpracownikami *Dziennika*, prócz redaktorów, byli Jan Podolecki, Heltman, Januszewicz, resztę miejsca poświęcano tłómaczeniom z pism obcych: *La Reforme, Der Radicale* i przedrukom z *Demokraty polskiego*.

W dobie reakcji milczał Lwów milczała też prowincja. Próby pism beletrystycznych i zawodowych nie udawały się a *Rozmaitości Biblioteki Polskiej* wydawane w r. 1856 w Sanoku skończyły swój żywot zaraz na pierwszym numerze. Nie lepszy koniec spotkał pismo wydawane w Tarnopolu przez Barącza p. t. *Towarzysz Duchowieństwa* (1864).

Ruch na polu publicystyki prowincjonalnej rozpoczął się dopiero około r. 1870 a przodownictwo w nim zajął znów Stanisławów. Szereg tamtejszych wydawnictw perjodycznych rozpoczyna: *Omnibus Pokucki* wydawany przez Dankiewicza (1870), po czem nastąpiły: *Goniec Stanisławowski* wychodzący dwa razy na tydzień w wydawnictwie A. Temaskiego (1873). *Dwutygodnik Polityczny* redagowany przez Millerowicza (od 18. stycznia 1874) i *Hasło* dziennik społeczno-ekonomiczny, wychodzący w latach 1874—5 pod tąż samą redakcją. Zaczem zapanowała ośmioletnia prawie przerwa urozmaicona krótkotrwałą egzystencją *Echa z Pokucia* (1883). Ponowny ruch wydawniczy rozpoczęło ukazanie się *Światełka*, dwutygodnika przeznaczonego dla dzieci (1883). *Światełko* wychodzi dotychczas i odznacza się wcale starannym sposobem redagowania. (Wydawca: F. Kański, redaktor St. Tokarski). We wrześniu (27.) roku 1885 poczęła co niedzieli ukazywać się *Kronika Stanisławowska* poświęcona przeważnie sprawom miejskim. Zbytnie przeciążenie *Kroniki* fejletonami i notatkami artystyczno-literackiemi sprowadziły prawdopodobnie jej upadek w marcu r. b. Na jej miejsce powstał *Kurjer Stanisławowski* (wydawcy: dr. Nimhin i Wierzejski), który wychodzi każdej niedzieli, o godzinie 8. rano. Trafny dobór materjału poczytnego dla tamtejszej publiczności charakteryzuje każdy numer tego wydawnictwa. Streściwszy w *Tygodniu Politycznym* najważniejsze wypadki z bieżącej polityki, traktuje redakcja wyczerpująco sprawy miejscowe lub dotyczące okolic Stanisławowa (artykuły: dr. Biliński i sprawa naftowa, Żegluga parowa na Dniestrze, Szkoła przemysłowa w Stanisławowie, Konkurencja domów karnych w prawdziwem świetle) i w sposób interesujący omawia sprawy miejskie i towarzyskie. (Sprawozdania z Rady miejskiej, Dla czego istnieją dwa towarzystwa muzyczne w Stanisławowie?). Ciekawe korespondencje z okolicy, obfita kronika i urozmaicony fejleton („Potpourri" pisane z tygodnia, streszczenie dzieła Puzyrowskiego „Polsko-ruskaja wojna") stanowią dalsze zalety *Kurjera Stanisławowskiego*. Mamy też niepłonną nadzieję, że pismo to rozwinie się z biegiem czasu jeszcze korzystniej, na co w zupełności zasługuje.

Równocześnie prawie z Stanisławowem obudziło się życie w Kołomyi. Wprawdzie *Jutrzenka*, tygodnik powstały w roku 1870, już w marcu roku następnego zakończył swą egzystencję. Niezrażeni atoli niepowodzeniem założyli pp. Machnicki i Tokarski w lutym 1877 roku dwutygodnik literacki, naukowy i społeczny p. t. *Ogniwo*. Treścią wydawnictwa była prawie wyłącznie beletrystyka i rozprawy literackie (Strofki, Kosiby.) Dział humorystyczny w *Ogniwie* reprezentowała dowcipnie kreślona „kronika kołomyjska" (przez Alfa). Niemniej korzystnie zapowiadała się *Kołomyjka* (od stycznia z 1882), pismo polityczne i społeczno-ekonomiczne, upadło niestety dla braku należytego poparcia. Ten smutny los podzielił także *Turysta*, miesięcznik dla zwiedzających Karpaty, wydawany przez Leopolda Weigla (od czerwca 1883 roku). Szczęśliwszym od swych poprzedników jest *Głos nauczycielski*, założony we wrześniu 1883 roku. Redaktorem i właścicielem *Głosu* jest A. I. Holläuder a zadaniem pisma jest obrona smutnych zaiste interesów naszych nauczycieli ludowych. *Głos* wychodził zrazu jako dwutygodnik, obecnie zaś ukazuje się 1. 10. 20. każdego miesiąca. Pod tą samą redakcją pozostaje *Kurjer Kołomyjski*, dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny, ukazujący się na przemiany z *Gazetą Podkarpacką* od października zeszłego roku. Oba te pisma zalecają się nader staranną redakcją i sumiennem opracowaniem spraw lokalnych. Widać na każdym kroku najlepsze chęci i gorliwość redakcji, więc też mimo pewnych usterek, spowodowanych nadmiernem szafowaniem miejsca na kronikę i fejletony, pragnęlibyśmy szczerze, by wydawnictwa te pozyskały trwałą rację bytu.

Powstała tamże w roku bieżącym (w styczniu) *Pomoc Własna*, tygodnik poświęcony wyłącznie prawie kwestjom społecznym i literackim, nie daje od marca zgoła żadnego znaku życia.

Głucha cisza panuje obecnie na polu wydawnictw perjodycznych w Przemyślu; stan ten datuje się od niedawna i konstatujemy takowy z tem większem ubolewaniem, ile że w zeszłych latach wydawnictwa tamtejsze przodowały naszej prasie prowincjonalnej.

Być może, że na tę apatję w kierunku publicystycznym wpływa bliskość stolicy, być też może, że spowodowały ją koterje i prywaty, nieodłączne zresztą motory życia miast prowincjonalnych. W każdym wszakże razie życzyćby sobie wypadało, by stan ten anormalny i chciejmy wierzyć tylko przechodowy zmienił się niebawem na pomyślniejszy. Obecnie zaś uważamy za rzecz stosowną wspomnieć w naszej notatce o pismach, które w latach ubiegłych wychodziły w starym grodzie Przemysława. Czynimy zaś to tem chętniej, ile że, jak to już wspomnieliśmy, pisma perjodyczne przemyskie wartością swą wewnętrzną zasłużyły sobie bezwzględnie na niniejsze wspomnienie.

Między rokiem 1839 a 1866, a zatem przez lat 27 obchodził się Przemyśl podobnie, jak i dziś się to dzieje, bez żadnych wydawnictw miejscowych. Dziwny ten stan trwał także i przez następny dziesiątek lat, gdyż *Prawda*, tygodnik wydawany w r. 1866 przez K. Turowskiego, zakończył swój żywot już po drugim z rzędu numerze wydawnictwa i dopiero rok 1879 przyniósł pożądaną w tym kierunku odmianę. Nie licząc *Nowości*, pisma poświęconego wyłącznie ogłoszeniom, które wydawała miejscowa drukarnia, powstały w rzeczonym roku dwa wydawnictwa w Przemyślu, a mianowicie: *San* i *Urzędnik*.

San, tygodnik społeczno-ekonomiczny, ukazywał się co niedzieli począwszy od dnia 1. stycznia 1879 r. pod redakcją grona osobistości wybitniejsze w tem mieście zajmujących stanowiska. Sprawy autonomiczne i ekonomiczne stanowiły treść artykułów wstępnych, pisanych z wielką znajomością rzeczy i przedmiotowym spokojem. Przegląd najważniejszych wypadków politycznych, Przemysł i handel, Z izby sądowej, wreszcie kronika miejscowa, ograniczona do właściwych rozmiarów, składały zwykłe rubryki *Sanu*. Udatną całość dopełniał fejleton, redagowany z niezwykłą w pismach prowincjonalnych starannością. Byt pisma, którego roczniki stanowią wierny obraz życia przemyskiego, trwał lat niespełna cztery. Z końcem lipca 1883 roku zawiesiła redakcja dalsze wydawnictwo, wyrażając nadzieję, że w miejsce *Sanu* musi powstać pismo, któreby zapełniło lukę tym krokiem sprawioną. I w rzeczy samej, w dwa lata później powstało w Przemyślu *Echo z nad Sanu*. Organ miejscowy dla ziemi przemyskiej i sanockiej, wychodzący co drugą niedzielę począwszy od dnia 3. maja 1885 roku. *Echo* było bez kwestji pismem o wiele słabszem od swego poprzednika; na obronę tegoż jednak zauważyć należy, że nie miało czasu do należytego rozwoju. Już bowiem z końcem listopada t. r. wyczytujemy w jednym z numerów śp. *Echa* zawiadomienie, iż mała liczba prenumeratorów, szalone agitacje niektórych osobistości i prześladowanie ze strony Prokuratorji zniewalają redakcję do zaniechania dalszego wydawnictwa. Fakt ten notujemy bez żadnych z naszej strony komentarzy. Wracając do roku 1879, powiedzieliśmy, iż równocześnie z *Sanem* powstałe w Prze[illegible] pismo p. t. *Urzędnik* (od d. 1. marca roku 18[illegible]) *Urzędnik* wychodził dwa razy na miesiąc [illegible] 25. każdego miesiąca), a programem pi[illegible] walka o byt i obrona praw stanu urzędni[illegible]

dzień 13. sierpnia naznaczony był na wykonanie przewrotu. Na tem kończą się w *Słowianinie* zeznania Grujewa.

Sejm galicyjski.

(*7. posiedzenie, 4. sesji V. perjodu.*)

(Dokończenie.)

Lwów 22. grudnia.

11. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie poparcia rozwoju kultury krajowej.

P. Merunowicz prosi o odesłanie swego wniosku do kom. budżetowej.

12. Drugie czytanie wniosku posła Romanowicza w przedmiocie upoważnienia Wydziału krajowego, by w Styczniu 1887 przy wydatkach funduszu krajowego stosował się do budżetu uchwalonego na rok 1886. Sprawozdawca poseł Smarzewski.

P. Smarzewski przedkłada następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydz. kr. do pobierania od 1. stycznia 1887 r. dochodów funduszu kr. na podstawie budżetu uchwalonego na r. 1886 i do czynienia wydatków zwycz. z funduszów kr. w granicach określonych projektem budżetu na r. 1887 przedłożonym przez W. kr. Upoważnienie to traci moc swoją w chwili, w której uchwała finansowa na r. 1887 zostanie przez Sejm po wziętą. Wniosek przyjęto bez dyskusji.

13. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego tyczącego się petycji gmin: Podhorzec, Zahorzec, Huty Werhobuzkiej, Opoki, Huciska Oleskiego, Poboczy, Sassowa, Majdanu, Pieniak i Hołubicy, tudzież gmin Kotłowa, Oleska, Jasionowa i innych gmin w przedmiocie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Oleska do Podhorzec. Sprawozdawca poseł Fruchtman. Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

14. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia gminy Pokropiwny z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kozowie, c. k. Sądu obwodowego w Brzeżanach i c. k. Starostwa Brzeżańskiego, a przyłączenia jej do c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego, Sądu obwodowego i Starostwa w Tarnopolu. Sprawozdawca poseł Fruchtman. Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

15. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego ze Starejsoli do Chyrowa. Sprawozdawca poseł Fruchtman. Izba przeszła do porządku dziennego.

16. Sprawozdanie komisji petycyjnej:

a) z petycyj djaków w przedmiocie polepszenia ich bytu materjalnego. Sprawozdawca poseł Merunowicz. Komisja wnosi przejście do porządku dziennego.

P. Romańczuk wnosi odesłanie petycji do Wydziału krajowego.

P. ks. Buchwald przemawia za wnioskiem komisji.

P. ks. Siczyński prosi, aby Sejm nie traktował lekko petycji, ale odesłał ją do Wydziału kr. by sprawę zbadał.

P. Golejewski sądzi, że ta rzecz nie da się unormować, dla tego był za przejściem do porządku dziennego.

P. Antoniewicz występuje przeciw wnioskowi ks. Buchwalda i przemawia za wnioskiem p. Romańczuka.

Wniosek komisji przyjęto 40 głosami przeciw 36.

b) z petycyj Wildera dzierżawcy, myta krajowego na drodze Żółkiewsko-Krystynopolskiej o zwolnienie z dalszej dzierżawy myta krajowego i zwrot czynszu dzierżawnego. Sprawozdawca p. Pławicki. Izba przeszła do porządku dziennego.

c) z petycji gminy Jodłówki o przyjęcie kosztów utrzymania Alojzy Rompało w kwocie 297 zł. 33 ct. w. a. na fundusz krajowy. Sprawozdawca p. Płaziński. Przyjęto zgodnie z wnioskiem komisji.

d) z petycji gminy Dobra powiatu Jarosławskiego o wyjednanie opustu zaległych podatków. Sprawozdawca poseł Strasser. Odstąpiono Rządowi.

Do komisji podatkowej wybrano na wniosek hr. Koziebrodzkiego 12 członków. Wybrani zostali: Wernicki, A. Skrzyński, Fruchtmann, Abrahamowicz, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski, Gniewosz, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Romer.

P. Skałkowski stawia wniosek wezwania Rządu, aby przy ustanowieniu zastępstw Banku austro-węgierskiego uwzględniono życzenia powiatów i gmin interesowanych.

JE. p. namiestnik oświadcza, ze Sejm zostanie z dniem dzisiejszym odroczony do 10. stycznia.

Sekr. hr. Badeni odczytuje protokół dzisiejszego posiedzenia, który przyjęto bez zmiany.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Marszałek składa posłom życzenie „wesołych świąt“ i zamyka posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. grudnia.

Wiadomości osobiste. Marszałek Jan hr. Tarnowski wyjechał wczoraj rano wraz z rodziną na święta do Dzikowa. — P. minister dr. Dunajewski, przedwczoraj rano pospiesznym pociągiem odjechał z Krakowa do Wiednia. — Hr. Tadeusz Koziebrodzki, *attaché* przy austro-węgierskiej ambasadzie w Londynie, przybył onegdaj rano do Wiednia.

Nekrologja. Ks. Antoni Dąbrowski, b. profesor i wice-rektor seminarjum duchownego w Krakowie, kapłan zgrom. ks. Misjonarzy na Stradomiu, ur. r. 1816, zakończył życie w 45 roku swojego kapłaństwa.

Kalendarz. Piątek (24.): Adama i Ewy — Godysławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 4. min. 3.

Dla wdowy z czworgiem dzieci po c. k. żandarmie i obłąkanego brata (nieuleczalnego), byłego praktykanta c. k. Namiestnictwa p. Wł. Kw. nadesłało do naszej Administracji kółko znajomych, zebraną kwotę pomiędzy sobą w „Kiszce literackiej“ u Maciej Kosteckiego, 4 złr. 10 ct., p. Adolf Kornecki 1 złr., p. Ludwika G. 2 złr., p. E. K. 2 złr.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Adolf Janowski, c. k. strażnik 1 złr. — razem z poprzedniemi 333 złr. 65 cnt.

Dla pogorzelców Doliny złożył w naszej Administracji p. Władysław Dobrzański 1 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 złożył w naszej Administracji p. Władysław Malinowski 1 złr., p. Teofil Jabłoński 5 złr., p. Józefa Złotnicka 1 złr., p. Al. Mańkowski 3 złr., p. dr. Goldhaber 1 złr., p. Józef Poradowski 1 złr., p. Wiktor Stepkowski 1 złr.

Z Prezydjum Magistratu otrzymujemy następujące pismo: „Pan Zygmunt Rucker aptekarz, złożył z okazji przyjęcia go do związku gminy tutejszej kwotę 50 złr. na rzecz ubogich miasta. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu ofiarodawcy uprzejme podziękowanie“.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły komitetowi parafjalnemu w Kułaczkowcach, w powiecie kołomyjskim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 200 złr.

Opłatek. Prezes ochotniczej straży ogniowej zaprasza wszystkich członków na opłatek na dzień 25. o godzinie 10. rano.

Wspólny opłatek w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę 26. o godzinie 11. rano, na który Wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego zaprasza swych członków na opłatek do biura w piątek 24. bm. o godzinie 4. po południu.

Mianowania. Przydzieleni do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych komisarze państwowi: Tymoteusz hr. Ledóchowski i Bogusław Kieszkowski mianowani wicesekretarzami ministerjalnemi.

P. Bolesław Czerwieński wystąpił z Redakcji *Smigusa*.

Doktorat. P. Stanisław Ozimek, rodem z Dąbrowy w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Śmierć zakonnika. Straszny wypadek zaalarmował dziś mieszkańców naszego miasta. Rzecz naturalna, że do tej chwili jeszcze krążą najrozmaitsze pogłoski, nie oparte na żadnej podstawie, i że kumy opowiadały na mieście kucharkom o jakiejś tajemniczej zbrodni, popełnionej w klasztorze OO. Karmelitów na jednym z członków zakonu. Szczegóły i szczególiki, jakiemi kumy ubrały w każdym razie sensacyjny wypadek, mogłyby posłużyć powieściopisarzowi à la Born do napisania kilkutomowej powieści.

Na podstawie dokładnych informacyj i naocznego zbadania całej sprawy — wypadek przedstawia się w sposób następujący:

Około godziny pół do 4 rano jeden z zakonników wyszedłszy z celi na kurytarz poczuł swąd i dym. Wezwał więc stróża klasztornego, Jana Lisowskiego, aby zbadał, co się stało. W przeciągu kilku minut przekonano się, że dym wydobywa się z celi zajmowanej przez ks. Walerjana Wierzbickiego. Po otworzeniu drzwi przedstawił się zakonnikom, których natychmiast zaalarmowano, straszny widok. Na podłodze leżał nie dający znaku życia ks. Wierzbicki a wydobywające się z wnętrza pokoju płomienie tamowały zupełnie przystęp. To też zawiadomiono o tem natychmiast stojącego na posterunku policjanta Haftarskiego, który dał znać o wypadku policji a ta zawiadomiła równocześnie telefonem straż pożarną i wojskową komendę placu. W pierwszej chwili bowiem nie umiano sobie zdać dokładnie sprawę z tego co zaszło i stróż Lisowski doniósł żołnierzowi, że klasztor się pali i że już trzech księży zginęło.

Wraz z dyrektorem policji p. Krzaczkowskim, z komendantem placu majorem p. Gessnerem, komisarzem inspekcyjnym p. Kreinerem i lekarzem miejskim dr. Spanstą przybyła na miejsce pożaru także straż ogniowa, która w kilku minutach ugasiła ogień.

Cela w której znalazł śmierć ks. Wierzbicki jest małych rozmiarów, a całe umeblowanie stanowi łóżko, ustawione koło okna dalej stolik stojący koło pieca i szafka z książkami. Dla dokładności dodajemy, że cela znajduje się na pierwszem piętrze.

Ks. Wierzbicki był zupełnie ubrany, miał na sobie domowy habit i buty, a leżał twarzą obróconą do podłogi. Suknie nie były od ognia uszkodzone.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ks. Wierzbicki przygotowując się do kazania nie kładł się spać i czytał książkę siedząc przy stoliku, na którym się paliła świeca. Znużony usnął, przyczem musiał strącić ze stołu świecę, która spadła na łóżko. Wskutek tego powstał ogień a wydobywający się dym spowodował śmierć nieszczęśliwego, który zbudziwszy się, chciał się wydostać na kurytarz, jednak siły go opuściły i upadł zemdlony na ziemię. Ogień zniszczył pościel, łóżko i stolik, szafka z książkami ocalała.

Wszelkie usiłowania dra Spansty przyprowadzenia ks. W. do życia pozostały bez rezultatu, to też trupa wyniesiono do innej celi, gdzie złożono na katafalku.

Ks. Wierzbicki liczył lat 60 i cieszył się między zakonnikami ogólnym szacunkiem i sympatją.

Z kolei Karola Ludwika. Pan Robert Eisner, starszy oficjał tej kolei, mianowany został inspektorem.

Posady duszpasterzy otrzymali: Ksiądz Konstanty Pawłowski w Bolechowicach i ksiądz Juljan Humiecki w Dalawie.

Upadłości. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Adolfa Rapaporta, handlarza płaszczy damskich w Krakowie w Rynku gł. l. 5.

Komisarzem konkursowym ustanowiono p. Ludwika Łaskiego, adjunkta sądowego.

Sąd obwodowy w Tarnopolu zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Mojżesza Naglera, handlarza skór w Tarnopolu.

Komisarzem konkursowym ustanawia się p. radcę Sądu kr. Lewickiego, a tymczasowym zarządcą masy adw. dra Bindera.

Sąd obwodowy w Przemyślu otwiera konkurs na majątek Wolfa Bombach, kupca towarów bławatnych w Przemyślu, i mianuje adjunkta Sądu, p. Ludwika Hubla, komisarzem konkursowym, zaś notarjusza p. Fraukowskiego komisarzem inwentarjalnym, polecając ostatniemu, ażeby opieczętowanie i spisanie masy konkursowej natychmiast przedsięwziął.

Lwowski Sąd kr. ogłasza konkurs na majątek Izada Zbara,

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj 84-letni zarobnik Józef Krupa w cegielni pod l. 46 przy ul. Snopkowskiej, skutkiem wycieńczenia sił żywotnych. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Z żalu po stracie żony odebrał sobie życie włościanin Piotr Jakimiec w Leszczawie Górnej, pow. dobromilskiego. W chwili, kiedy żona jego żyć przestała, wybiegł do ogrodu i tam wystrzałem z strzelby położył kres swojemu życiu.

O brzydkim fakcie donoszą z Wojniłowa do *Diła*. W uroczystość św. Michała zjechał do wsi Dubownicy sekwestrator i spełniał swą czynność podczas nabożeństwa, kiedy prawie wszyscy włościanie byli w cerkwi!

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 22. grudnia. Skradziono złoty zegarek wart. 72 zł., zawiniątko z męskim kapeluszem, czapką, kołnierzykami i z paczką nabojów, worek z bułkami, t..les wart. 10 zł. i moździerz. — Zapomniano w wagonie tramwaju rulon ceraty.

Kraków 22. grudnia. (*Wodociągi. Stosunki urzędników pocztowych i telegraficznych*). Profesor dr. Domański pracuje bez przerwy nad obliczeniami prób dokonanych co do wydatności źródeł regulickich, tudzież nad zestawieniem kosztorysów budowy wodociągów według zmodyfikowanego planu, wypracowanego przez śp. Klugera. Linja sama będzie nieco krótszą, jak to początkowo projektowano; zbiornik główny ma być pod kopcem Kościuszki, na drodze prowadzącej ze Zwierzyńca przez Sikornik na Wolę — zkąd rury główne mają być poprowadzone przez rogatkę zwierzyniecką, a następnie ulicę Zwierzyniecką naokoło śródmieścia, tak, jak dziś główne plantacje okalają śródmieście. Koszta sprowadzenia wody wodociągami i rozprowadzenie na wszystkie przedmieścia i ulice wynosić będą przeszło dwa miljony, nie licząc w to wprowadzenia wodociągów do domów prywatnych. W każdym razie arcyważna ta i pierwszorzędna dla gminy m. Krakowa sprawa, rozstrzygniętą zostanie z początkiem wiosny roku 1887, albo na korzyść wodociągu w Regulicach, lub zaprojektowana będzie nowa trasa wodociągowa. Amortyzacja pożyczki na wodociągi da się przeprowadzić przez zaprowadzenie nowego dodatku w formie czteroprocentowej opłaty od płaconych czynszów.

Ogólnemi i powszechnemi są tu skargi na pocztowe i telegraficzne urządzenia w Krakowie, z powodu umieszczenia biura dla śródmieścia w Sukiennicach. Jest ono rzeczywiście nad wszelki wyraz fatalnem i o litość nad urzędnikami wołającem. Zmuszeni siedzieć po kilkanaście godzin dziennie w dymie i wilgoci, wśród nieustających przeciągów okropnych, rujnują ci nieszczęśliwcy zdrowie i stopniowo nabawiają się dotkliwych cierpień, jak reumatyzmu, choroby płuc itp. Mimo urzędowania po 15 i więcej godzin dziennie, nie są oni w stanie podołać zadaniu, i ekspedycja, szczególnie listów, spaźnia się — co znów tylko w Galicji jest możebnem — a wiele listów wcale nie dochodzi, prosimy więc p. starszego radcę pocztowego Nawratila i p. radcę dworu Schiffnera, aby zechcieli wglądnąć w te anormalne stosunki.

Kraków 22. grudnia. Urząd telegraficzny tutejszy nie przyjmował dziś telegramów, nadawanych do Wiednia, z powodu popsucia linji.

Bochnia 20. grudnia. Pożyteczną nowością kończy się w mieście naszem ubiegający rok. Za własną inicjatywą kół mieszczańskich, zawiązała się w Bochni potrzebna dawno „Czytelnia“. Statuty uzyskały przed kilku dniami zatwierdzenie. Książek własnych i dla „Czytelni“ użyczonych jest już kilkaset tomów dobranej treści. Lokalu i oświetlenia dostarcza ofiarnie tutejsza gmina miejska. Członków, przeważnie górników, rękodzielników i mieszczan, jest już przeszło stu. Wkładka miesięczna wynosi 20 ct., a za wypożyczanie książek płacą członkowie osobno bardzo przystępną opłatę. Młoda „Czytelnia“ rozwija się bardzo pomyślnie, głównie dzięki zapałowi stowarzyszonych, którzy książki rozpożyczają i czytają z wielką ochotą.

Poznań 21. grudnia. Śnieg pierwszy spadł w mieście naszem onegdajszej nocy i padał prawie przez cały dzień wczorajszy.

Nazwy polskie miejscowości zamieniają się powoli, ale systematycznie na niemieckie. Najwyższym rozkazem gabinetowym z 8. listopada br. otrzymała wieś rycerska Sumówko w powiecie brodnickim w Prusach Zachodnich, nazwę „Klein Summe.“

Gniezno będzie miało w niedalekim już czasie wodociągi. Odnośna uchwała zapadła na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem postanowiono zakupić od właściciela franciszkańskiego folwarku $3^1/_2$ morgów gruntu za 6300 mr., aby na nim wznieść potrzebne do wodociągów budowle.

Wiedeń 22. grudnia. Donoszą z Jerozolimy do tutejszych dzienników, że przed kilku dniami beduini zamordowali osiadłego tam obywatela austrjackiego J. Epsteina.

Noworoczne powinszowania. *Times* donosi, że wszyscy ministrowie i wyżsi urzędnicy zgodzili się na to, ażeby uwolnić swoich podwładnych od uciążliwego obowiązku gratulowania w dzień Nowego roku.

Podwójne samobójstwo. Przedwczoraj w nocy w hotelu peszteńskim „Orient“ zakończyła samobójczo swe życie para narzeczonych: kapral 69 pp. Samuel Stern i ośmnastoletnia szwaczka Berta Weiss.

W pozostawionym liście piszą, że dobrowolnie i zgodnie odbierają sobie życie.

Stern strzelił w piers swą i padł na miejscu, dziewczyna postrzeliła się tylko. Pragnąc jednak koniecznie umrzeć, uczyniła ostatni wysiłek i powiesiła się na oknie.

Trzy egzekucje. We czwartek dnia 14. bm. przed południem zostali straceni w Celic trzej opryszki Jusuf Malekics, Salib Csitakowics i Jusuf Rupics, którzy w kwietniu t. r. zamordowali popa Gavricsa i jego małżonkę.

Tegoroczny gwiazdkowy numer paryskiego *Figara* zmieni tradycje tego wydawnictwa. Dotąd ambicją pisma było rzucić czytelnikom i salonom paryskim corocznie obfity snop sensacyjnych podpisów pierwszej gildy literackiej pod wierszami, noweletkami, fantazjami dobrego humoru i aforyzmami. Pailleron i Alfons Daudet. Jean Richepin i Sardou, nawet sędziwy Wikto Hugo i Legouvé, stawali na czele plejady promienistych firm literackich, które dowcipnemi błyskotkami talentu zdobiły wykwintne karty wydawnictwa bogatego i smacznie ilustrowanego. W tym roku ani śladu z owego Olimpu... Tekst literacki składa się z trzech dłuższych nowelek zwykłego pokroju, skreślonych przez Ludwika Halévy'ego, Pietra Loti i Filipa Gille, wierszyka, objaśniającego rycinę Alcarda i zgrabnego *a la parisienne* przyciętego fejletonu jakiejś „Iskierki“. Natomiast część ilustracyjna, zawsze doborowa, nie sprzeniewierzyła się tradycjom, może je nawet prześcignęła.. Złożyli się na nią słynny batalista E. Detaille, który dał rozdzierającą scenę bojową; Franciszek Flameng, który dostarczył trzech charakterystycznych typów Paryżanki z trzech epok kostjumowych; F. K. Kaemmerer, twórca dosyć konwencjonalnej Manon Lescaut, Beaumont, Gilbert, Caran d'Ache i kilku innych malarzy mniej znanych.

O celi św. Stanisława Kostki w Rzymie piszą do *Gaz. Warsz.* co następuje: „Pomnik ten dzięki interwencji dworu będzie ocalony. Ocalonym być mógł ten pomnik cavalcavia czyli podmurowania o trzech arkadach nad ujściem Nowej ulicy. Ale z innej strony projekt ten miał wielkie niedogodności, a mianowicie tę, iż kapliczka odcięta od reszty zburzonego gmachu, osamotniona w powietrzu i zamieniona w rodzaj galerji czy krużganku wiszącego nad gwarną ulicą, byłaby utraciła niejako znamiona religijnego przybytku, stała się belwederem wcale nieprzydatnym do modlitwy i skupienia ducha. Skoro więc ulicy zboczyć nie chciano, pozostawał tylko sposób przeniesienia świętych ścian, zbliżając je do kościoła św. Jędrzeja, gdzie spoczywa św. Stanisław. Lecz było to zadanie arcytrudne i niesłychanie kosztowne, albowiem stare te ściany nie są wcale mocne i budowane jak współczesne gmachy, ale zlepione ladajako z kawałków piaskowca. Jednak znakomity architekt p. Azzuri przy pomocy inżyniera, który przeniósł świeżo odwieczną absydę św. Jana Lateraneńskiego, powiększanego przez Leona XIII, podjął się tego zadania. Cała ta część gmachu, razem z dolnem piętrem, będzie ujęta w żelazną klatkę i przeniesiona nietknięta ku kościołowi. Inni inżynierowie nie chcieli ręczyć za udanie się tych przenosin; ale p. Azzuri zaręczył. Koszta to pociąga niesłychane; ale król włoski chce odpowiedzieć godnie adresowi stanisławowskiemu, zaklinającemu go o „darowanie nam ułamku starego muru, na którym odbijały się wieki chwały naszej,“ i przeto z własnej szkatuły przeznaczył kilkadziesiąt tysięcy na przeniesienie polskiego pomnika. Nie może być wspaniałomyślniejszym i hojniejszym!“

Gościnność duńska. Księżna Walji, bawiąc z mężem w swoim czasie na zamku Luton-Hoo u posła duńskiego, opowiadała pewnego razu przy obiedzie o swym pobycie w Paryżu i między innemi ubolewała nad tem, iż nigdy nie mogła usłyszeć „Wielkiej księżny Gerolstein“, gdyż ilokrotnie była zdecydowana pójść do teatru, zawsze ktoś z aktorów zachorował i operetkę odkładano. We dwa dni później poseł kazał podać obiad wcześniej niż zwykle, a po skończonej biesiadzie zaprowadził dostojnych gości do wielkiego salonu, gdzie urządzona była scena i specjalnie sprowadzona z Paryża trupa operetkowa odegrała „Wielką księżnę Gerolstein“. Następczyni tronu uradowała się niewypowiedzianie, a poseł zapłacił za tę niespodziankę około 30.000 fr.

Papież Leon XIII. odwidzał w tych dniach nowonarodzoną córeczkę siostrzenicy swojej, hrabiny Anny Pecci. Ojciec święty pobłogosławił matkę i niemowlę, które na jego życzenie będzie nosiło imię Pauliny. Po odejściu Papieża znaleziono w kołysce dziecka klejnoty dla matki i córki.

O człowieku, który uratował życie królowej Wiktorji w r. 1821 w pobliżu pałacu Kensington podaje najnowsze szczegóły *Pall-Mall-Gazette*. Był on żołnierzom irlandzkim nazwiskiem Moloney. W chwili, gdy przewrócił się powóz, którym jechała dwuletnia podówczas księżniczka, Moloney doskoczył i uratował dziecinę, ale sam złamał nogę i poniósł ciężkie obrażenia. Matka królowej, księżna Kent, w nagrodę za heroiczny czyn ofiarowała mu.. jeden funt sterlingów. Po kilku latach Moloney wysłany był do Indji, zkąd po dwudziestu latach powrócił do Anglji z pensją wynoszącą 6 pensów dziennie. Ponieważ nie mógł się utrzymać z tak małej kwoty, napisał przeto do królowej, przypominając ważną usługę, jaką jej oddał; nie odebrał jednak odpowiedzi, co mu nie przeszkadzało wysyłać przez lat 20 z rzędu podobne bezskuteczne prośby do Windsoru. Moloney zaczął już nakoniec przypuszczać, iż musi się wyrzec na zawsze łaski królewskiej, gdy tymczasem pewnego razu otrzymał z poczty bezimiennie 1 funt i przesyłka ta powtarzała się odtąd regularnie co tydzień. Pewnego dnia Moloney znalazł w liście na kawałku papieru napisane nazwisko prywatnego sekretarza królowej, sir Henryka Ponsonby. Od tego czasu przesyłka już jawnie od tegoż p. Ponsonby nadchodziła. Moloney liczy obecnie przeszło 80 lat życia i mieszka w Hunslow w pobliżu Londynu.

Intercyza, podpisana nogą. Niedawno w małem miasteczku czeskiem wyszła za mąż kobieta, której natura odmówiła rąk. Intercyzę ślubną zmuszona była podpisać nogą. Gdy przyszło do związywania stułą, panna młoda podniosła skromnie lewą nóżkę, na której mały palec ksiądz włożył ślubną obrączkę.

Dla deputacji bułgarskiej dany był w Wiedniu wielki bankiet w mieszkaniu korespondenta *Timesa*, z udziałem kilku korespondentów i zagranicznych konsulów. Zajmującem było *menu*: na kartonie w kształcie gruszki znajdował się z jednej strony obrazek, bukiet z kwiatów wschodnich, z drugiej spis potraw; karton ten włożony był do złoconej rączki, ozdobionej bułgarską kokardą biało-czerwono-zieloną. Spis potraw był następujący: U góry napis: *Vive le Bulgarie libre et independente* — potem *menu*:

Potage Sofia — Saumon du Rhin, sauce Maritza — — Selle de mouton a la Roumeliote — — Chaufroid de Cailles a la Kalnoky — Poulards de Mons — Salade a la politique — Asperges en branches — Croutes aux fruits a la Régence — Bombe glacée a la Slivnitsa — Fromage. — Fruits.

Popularność jen. Boulangera w całej Francji, szczególnie zaś w Paryżu samym, wzmaga się ustawicznie. Dowodem tego najlepszym fakt, że gdy wychowańcy wojskowej szkoły gimnastycznej w Joinville le Pont urządzali w dniu 18. b. m. w hipodromie przedstawienie na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Francji południowej i kiedy wieczorowi dnia tego usłyszano, iż na tem przedstawieniu będzie także obecnym minister wojny, natłok publiczności wieczorem przy kasie był niesłychany, za dwu-frankowe bilety płacono 5 i 10 razy tyle, słowem rozchwytano wszystkie możebne miejsca w olbrzymim amfiteatrze. Po odciągnięciu kosztów pozostało 12.500 franków czystego dochodu dla powodzian.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek „Zosia Przybylanka“ i „Bartos z pod Krakowa“ Dębickiego.

Odczyt dra Ćwiklińskiego o „Igrzyskach i zabytkach sztuki w Olimpji“ zgromadził we wtorek w sali ratuszowej grono doborowej publiczności. Wspomniawszy pokrótce o igrzyskach olimpijskich, ich charakterze i doniosłem znaczeniu w życiu publicznem szczepów heleńskich, przystąpił prelegent do najnowszych rezultatów, osiągniętych przez badaczy sztuki greckiej. Szczególnie miał tu na oku dr. Ćwikliński odgrzebane w ostatnich czasach zabytki sztuki w Olimpji. Prace archeologów nie ograniczały się tylko do zbierania i odgrzebywania rzeźb, lecz miały jeszcze i inne zadanie, a mianowicie rozjaśnianie niektórych niejasnych poglądów dotychczasowych. Tak więc przekonały najnowsze dochodzenia, że rzeźby, znajdujące się u każdego z czterech frontów świątyni olimpijskiej nie były tylko ozdobami dla zdób — jak to przez pewien czas mniemano — lecz były to raczej obrazy z historji greckiej lub odleglejszych podań, albo nawet po za obrazem mitologicznym ukrywała się myśl, pochwycona z pamiętnej jakiej Grekom doby historycznej, jak np. walka Lapitów z Centaurami, która przedstawiać miała właściwie walkę Greków z Persami, świetne zwycięstwo cywilizacji nad barbarzyństwem i podnosić miała ducha helleńskiego.

Najznakomitszym zabytkiem sztuki jest znaleziony w Olimpji, r. 1877 posąg Hermesa, dzieło dłuta Praxytelesowego. Odkrycie jego przejęło zdumieniem i napełniło radością niezwykłą badaczy starożytności. Uważany dotąd jako niedościgniony wzór piękna męskiego, Apollo Belwederski, ustąpić musi pierwszeństwa Hermesowi, w którym powaga, harmonijna proporcja ciała i boskość, tchnąca dobrocią i łagodnością, pociągają ku sobie nietylko oko, lecz i duszę widza.

Kończąc swój odczyt, oddaje prelegent tę sprawiedliwość Grekom, iż gorąco zajęli się zbieraniem okruch tradycji o swej dawnej wielkości narodowej. To przechowywanie tradycji stało się dla nich źródłem narodowej siły i samodzielności, którą dochowali po tylu wiekach i tylu ciężkich przejściach.

Tak samo i my powinniśmy szanować zabytki minionej epoki, naszą tradycję świetną: na dziś czerpać w niej siłę, a otuchę na przyszłość.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie odbyło się onegdaj w żeńskiem seminarjum pod przewodnictwem p. Apolinarego Stokowskiego. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że w ciągu roku ubiegłego od 1. września 1885 do września 1886 utrzymywano w bursie 10 uczniów: 5 bezpłatnie, a 5 za opłatą miesięczną od zł. 5 do 12. Z tych uczęszczało do gimnazjum 4, do szkoły realnej 3, do semin. naucz. 2, a 1 do szkoły ćwiczeń semin. naucz. Obrządku rz.-kat. było 7, gr.-kat. 3. Pomiędzy tymi było 6 ze stanu nauczycielskiego, reszta synowie oficjalistów prywatnych. Zupełne utrzymanie jednego ucznia, tj. pomieszkanie, wikt, opał, światło, nadzor itd. wynosiło 18 zł. 80 ct. miesięcznie.

Na rok bieżący przyjęto 22 uczniów, mianowicie: 13 obrz. rz.-kat., 9 gr.-kat.; z tych 4 zupełnie bezpłatnie, reszta za opłatą miesięczną po zł. 5 do 12. Z tych ze stanu nauczycielskiego 11, synów urzędników rządowych 4, oficjalistów prywatnych 4, 1 sierota, innych 2.

Ogólny przychód w gotówce roku ubiegłego był zł. 3434·57, rozchód 2201·71. Pozostała więc reszta na rok bieżący w kwocie zł. 232·86, do której gdy się doliczy wartość inwentarza w kwocie zł. 253·65, pokazuje się, iż pomimo, że Dyrekcja na pierwsze urządzenie zmuszoną była sprzedać 3 listy indemnizacyjne w imiennej wartości zł. 300, nietylko że z funduszów nic nie straciła, ale owszem jeszcze w roku ubiegłym Towarzystwu funduszu przysporzyła.

Na rok bieżący preliminowanym jest wydatek na zł. 3400, zaś spodziewany dochód zł. 2700·71, niedobór do pokrycia wynosić będzie do zł. 700. Preliminarz ten przyjęto w nadziei, że i w roku bieżącym znajdą się serca litościwe i zechcą przyjść z pomocą swoją dla tych, którzy najbardziej tej pomocy potrzebują, bo dla synów z klas naszych średnich.

Następnie omawiano różne sprawy, mogące podnieść bursę materjalnie, a między temi kwestję gromadnego wstąpienia do Towarzystwa nauczycieli okręgu zamiejscowego lwowskiego.

---

tak często wyzyskiwanego moralnie i materjalnie. Redakcję składali urzędnicy rozmaitych zawodów i przyznać należy, że walkę prowadzono z wielkiem umiarkowaniem, a niejednokrotnie z pomyślnym skutkiem. Ruch stowarzyszeń, sprawozdania, artykuły dotyczące interesów urzędników tak państwowych, jak prywatnych i kolejowych, stanowiły z natury rzeczy treść poszczególnych numerów *Urzędnika*. Z końcem drugiego roku swego istnienia połączył się *Urzędnik* z istniejącym w naszem mieście wydawnictwem p. t. *Prawnik*.

Tak więc obecnie nie posiada Przemyśl żadnego własnego organu, podobnie jak nie posiadają takowego dziś także: Sanok, Tarnopol, Brzeżany, gdzie dawniej pisma lokalne, wychodziły przez czas krótszy lub dłuższy. zanim upadły w obec powszechnej u nas niestety apatji. I tak: w Sanoku wychodził (w r. 1883) *Pośrednik*, nader cenny dla gospodarzy wiejskich organ sanockiej spółki rolniczej; w Brzeżanach brzmiała przez jeden kwartał (w r. 1882) bezwzględna i nieco za radykalna *Prawda*; w Tarnopolu zaświtał lecz jakoś jaśniej zaświecić nie zdołał *Swit* (1879—80). Z reszty ważniejszych miast prowincjonalnych Galicji jeden tylko Drohobycz posiada pismo miejscowe, wychodzące w chwili obecnej. Jest niem *Gazeta Naddniestrzańska*, dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny. Organ demokratyczny. (Wychodzi co dwa tygodnie począwszy od d. 16. lutego 1884 r. pod odpowiedzialną redakcją F. L. Soleckiego). *Gazeta* zajmuje się prawie wyłącznie kwestjami lokalnemi a na materjale dzięki powszechnie znanym stosunkom panującym w Drohobyczu i Borysławiu, z pewnością jej nigdy nie zabraknie. Stosunki to niemal wyjątkowe i tem też tłumaczyć należy po części gwałtowne, niepowściągliwe nawet na pozór wystąpienia *Gazety*. Atoli w interesie samejże sprawy życzyćby należało redakcji *Gazety* więcej spokoju i refleksji a mniej wycieczek przeciw osobistościom i apodyktyzmu zwłaszcza w kwestjach, które do jej zakresu działalności nie należą i należeć nie mogą. W Drohobyczu wychodzi też podobno *Drohobyczer Zeitung*, organ zacofanej partji izraelickiej.

Na tem kończymy szkic niniejszy, w którym o ile możności jak najdokładniej staraliśmy się przedstawić rozwój publicystyki prowincjonalnej wschodniej Galicji w ciągu lat ostatnich. Że wiele jeszcze na tem polu pozostaje do zrobienia, nikt o tem zapewne wątpić nie zechce. Uwzględniając wszakże trudne warunki, z jakiemi dziennikarstwo na prowincji ma do walczenia, oraz szczupłe środki, jakiemi rozporządza, przyznać należy, iż już dzisiejsze rezultaty usiłowań w tym kierunku nazwać można pomyślnemi.

We Lwowie d. 23. grudnia 1886.

Stanisław Pepłowski.

W końcu wybrano przewodniczącym p. Apolinarego Stobowskiego, wiceprezesem p. Antoniego Łuczkiewicza, a do wydziału pp. Biczaja, Fr. Hoszowskiego, Ludwika Dziedzickiego, ks. Wankowicza, Antoniego Miśniakiewicza, ks. Lubomęskiego, dra Rodeckiego, dra Samolewicza, Kierekiartę, Służewskiego, Próchnickiego, ks. Mazuraka i Szpetmańskiego.

Z izby sądowej.

Kraków 16. grudnia.

(Dwużeństwo.)

Przewodniczący Trybunału: Radca Sądu krajowego Nowotny. Członkowie: Radcy sądowi Höflich i Krzeczowski i adjunkt dr. Bujak. Zastępca Prokuratorji państwa Fetter. Obrońca prof. dr. Rosenblatt.

Oskar Rziżek, urzędnik kolei państwowej, oskarżony jest o zbrodnię dwużeństwa, popełnioną w następujących okolicznościach. W roku 1875 poślubił oskarżony (katolik) niejaką Karolinę Murko, według zasad religji rzymsko-katolickiej. W roku 1877 uzyskali jednak małżonkowie zgodnie separację małżeństwa od stołu i łoża i rozłączyli się.

W roku 1883 zawarł następnie oskarżony nowy związek małżeński w Buda-Peszcie z Henryką de Nemeth wyznania ewangielickiego, w którym to celu i sam także na wiarę ewangielicką przeszedł, sądząc, że mu w takim razie wolno w Węgrzech ponowny związek małżeński zawrzeć. Oskarżony osiadł następnie z drugą swą żoną w Skawinie.

O fakcie powyższym doniesiono c. k. Prokuratorji państwa w Krakowie, która oskarżyła Rziżka o zbrodnię dwużeństwa. Oskarżenie opierało się na tem, że małżeństwo pierwsze, jako pomiędzy katolikami zawarte, według ustaw naszych uważać należy za nierozwiązalne, zaś rozdział od stołu i łoża nie nadaje rozwiedzionym małżonkom prawa do wejścia w nowe związki małżeńskie.

Akt oskarżenia nie uwzględnia tłumaczenia się obwinionego, iż tenże sądził, że zmieniwszy wiarę wolno mu w Węgrzech powtórne małżeństwo zawrzeć, albowiem niewiadomością ustaw nikt zasłaniać się nie może, a nadto zeznał pastor ewangielicki, iż oskarżony przedstawił mu się jako „ledig". Przeprowadzona dziś rozprawa wykazała jednak, że oskarżony działał istotnie w błędzie sądząc, że zmiana wiary daje mu prawo powtórnego ożenienia się. Chodziło jedynie o to, czy powyższy błąd prawny oskarżonego może go w obec prawa uniewinnić.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt wywodził, że nieznajomość ustawy karnej według ustawy naszej istotnie karygodności nie wyklucza: wyklucza ją jednak nieznajomość lub błędne pojmowanie ustaw cywilnych, albowiem błąd taki podpada pod błąd uczynkowy, który według postanowienia § 2 lit. e kod. karn. istotnie poczytanie zbrodni wyklucza. Trybunał przychylił się do powyższego wywodu obrońcy i uwolnił oskarżonego od oskarżenia.

Londyn 21. grudnia.

(Proces rozwodowy Collin-Campbell).

W głównym i sensacyjnym procesie rozwodowym lorda i lady Campbell uznał Sąd, że wiarołomstwo nie zostało z żadnej strony popełnione, skutkiem czego odrzucił żądanie rozwodu.

Parlament niemiecki.

— Bez żadnego skrupułu doradzałbym memu panu, cesarzowi, rozwiązanie Parlamentu, z którym wszelka władza rządowa jest niemożliwą.

W ten sposób wyraził się ks. Bismark o Parlamencie niemieckim w jednej ze swoich przemów w lutym r. b. Te kilka słów dostatecznie charakteryzują znaczenie i stanowisko niemieckiej Rady państwa.

Posłuchajmy co o tej instytucji mówi p. Saint-Cère.

Reichstag niemiecki, którego członkowie wybierani są przez powszechne głosowanie, odbywa posiedzenia w Berlinie w prowizorycznym gmachu i według życzeń kanclerza powinienby być nie Izbą obrad, lecz poprostu rejestrów. Był nią też bardzo długo i jeszcze czasami bywa.

Niektórzy zatwardziali konserwatyści uważają za rzecz niepodobną do uwierzenia, aby ktoś śmiał sobie pozwolić na opozycję przeciw ks. Bismarkowi. Niezależnie jednak od tego co myślą te podpory tronu, polityka wewnętrzna kanclerza stworzyła tylu malkontentów, że projekta praw, jakie przedstawia Parlamentowi, są prawie zawsze odrzucane, jeżeli Bismark nie ucieka się do pośrednictwa osoby cesarza, lub jeśli nie grozi podaniem się do dymisji. Od kilku lat zaniechał on wszakże tego sposobu terroryzacji.

Organizacja Parlamentu niemieckiego jest zupełnie odrębną. Każda partja, złożona przynajmniej z dwudziestu pięciu członków, stanowi grupę. Ta grupa na wszystkich komisjach ma przedstawiciela w swoim prezydencie, który jest zarazem jej mowcą na posiedzeniach publicznych. Ztąd wypływa, że posiedzenia Parlamentu niemieckiego są to tylko rozprawy pomiędzy czterema czy pięciomą zawsze jednymi i tymi samymi mowcami.

Nacjonałowie wolnomyślni są zawsze zdania ks. Bismarka i nie mają mowców. Mają tylko białe gałki. Prawicę rządową reprezentują ministrowie, którzy są zerami.

W ważnych okolicznościach ks. Bismark zabiera głos. Mówi ze swojego miejsca (trybuna nie istnieje w Berlinie), czyli z po za stołu, znajdującego się na estradzie po prawej ręce przewodniczącego w obradach. Żelazny książę zawsze występuje w mundurze. Głos ma słaby, ruchy jednostajne. Ręka prawa, dzierżąca olbrzymi ołówek, wznosi się ku czołu i opada w równych odstępach; lewa spoczywa na plecach. Gdy mu zbyt gwałtownie przerywają, schodzi z estrady i mówi pośrodku izby. Gdy wspomina o cesarzu, głos jego poważnieje pod wpływem szczerego przejęcia się i wzruszenia. Po zamachu Nobilinga widziano wielkie łzy, spływające po jego policzkach podczas gdy czytał w motywach prawa przeciw socjalistom słynne swoje zdanie: „O drogocennem życiu swojego pana".

Ks. Bismark unosi się łatwo, gdyż nie może ścierpieć oporu; wówczas nie hamuje się wcale, zaciska pięście i wychodzi z sali, rzuciwszy papiery na ziemię. Gdy jest w dobrym humorze, przybiera ton specjalnej dobroduszności, wygląda tak, jak gdyby powierzał Parlamentowi najwyższe tajemnice państwa i opuszcza salę wtedy dopiero, kiedy Richter, jego utrapieniec, zabiera głos.

Richter jest przywódcą umiarkowanej lewicy postępowców. Jest to tęgi, brodaty mężczyzna, o nieprzyjemnym głosie. Jego djalektyka jest jedną z najściślejszych. Gdy raz rozpocznie kampanję, prowadzi ją do końca. Słuchają go bardzo w Izbie pruskiej, do której również należy. Jest to parlamentarny buldog.

Windthorst, głowa klerykałów, jest najgroźniejszym przeciwnikiem kanclerza. Jest to skończony mistrz w sztuce parlamentarnych targów. Sam o sobie powiada, że jest najbrzydszym człowiekiem w całem cesarstwie i w istocie humorystyczne pisma nie potrzebowały zmieniać jego rysów, żeby go przedstawić pod postacią żaby w okularach. Maleńki, z bardzo szerokiemi ustami, z wypukłemi oczyma, łysy, czerwony, jednem słowem powierzchowność nieobiecująca. Ale mowca z niego pierwszorzędny, sprytny, dowcipny, umiejący zrobić małe ustępstwo dla uzyskania większego, obeznany jak nikt z polityką ogólna europejską, jest to, prawdę rzekłszy, jedyny mowca Parlamentu niemieckiego. Należy do stałych gości na obradach parlamentarnych kanclerza, który mu przebacza jego napaście, ponieważ go potrzebuje. Jego stronnicy, którzy ślepo za nim idą, zarzucają mu, że zadużo szczeka, a zamało kąsa; istotnie książę Bismark zdołał przeprowadzić kilka ważnych spraw dzięki jego niespodzianemu przyczynieniu się.

Kilku mowców pietystów przedstawiają prawicę. Pastor Stoecker, zagorzały żydożerca, nie potrafił nadać swojej partji życia jakiego jej brak: jest to partja pastorów, nie zaś mężów politycznych.

Przedstawiciele krajów zabranych, Alzatczycy, Lotaryńczycy i inni, siedzą cicho. Poprzestają na głosowaniu zawsze przeciw Rządowi, tak samo jak socjaliści, których zwykłym mówcą jest stolarz Bebel. Byłby to znakomity orator, gdyby mu nie przeszkadzał okropny akcent szwabski, który często pobudza zgromadzenie do śmiechu. Mówi z rękami w kieszeniach, nie troszcząc się zgoła o przepisy retoryki, a mimo to może dokazać tego, że go wroga Izba słucha. Bebel jest człowiekiem wielkiego talentu.

Parlament niemiecki nie ma żadnego wpływu na sprawy państwa i mieć go nie będzie, dopóki cesarz i ks. Bismark żyć będą. Ale w przyszłości, bliskiej może, państwa europejskie będą musiały się z nim liczyć. Demokratyczne prądy coraz bardziej podnoszą się w Niemczech. Prawa ubezpieczeń przeciw wypadkom, kasy emerytalne, są najlepszym dowodem przezorności kanclerza, który stara się zabezpieczyć przyszłość.

Co się tyczy Izb: pruskiej, badeńskiej, saskiej, wirtemberskiej i innych, nie warto o nich wspominać: są to poprostu maszyny, któremi kierują ministrowie.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Do przedsiębiorstwa wykonania projektu drugiego toru na linji Chyrów-Zagórz.

Wstrzymując się od wszelkich wyjaśnień właściwego stanu rzeczy wręcz mylnie w ostatnim telegramie z 21 na 22 przedstawionego i nie myśląc sprawy wiadomej w drodze niniejszej dalej traktować, donoszę w imieniu zatrudnionych przy przedsiębiorstwie funkcjonarjuszów, że całą tę sprawę wraz z wszelkiemi dowodami oddajemy na właściwą drogę.

Janisław Cholewa Złowodzki.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. grudnia.

[Z Sejmów przedlitawskich.] Sejm salcburski odroczył się już do 3. stycznia. W Sejmie dolno-austrjackiem weszło na porządek dzienny sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu dla szkół średnich krajowych, których wydatki preliminowano na r. 1887 w sumie 226.600 zł. W Sejmie czeskim rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem Wydziału krajowego, zawierającem projekt ustawy względem nauki w drugim języku krajowym. Projekt ten zmieniając §. 3. ustawy z dnia 18. stycznia 1866 r. względem przeprowadzenia równouprawnienia obu języków krajowych w szkołach średnich i ludowych, postanawia: „W cztero i więcej klasowych pospolitych szkołach ludowych może być przedmiotem nauki także drugi język krajowy, lecz tylko w nadzwyczajnych (nadobowiązkowych) godzinach. W szkole wydziałowej z niemieckim językiem wykładowym może być udzielaną nadobowiązkowa nauka w języku czeskim. Wyjątkowo może być wprowadzonym w dwu i trzechklasowych pospolitych szkołach ludowych drugi język krajowy, jako przedmiot nadobowiązkowy, ale tylko wtedy, jeśli tego wymaga wzajemny stosunek obu narodowości. Nadobowiązkowa nauka w drugim języku krajowym może być udzielaną w pospolitych szkołach ludowych w piątym roku nauki szkolnej. W sprawie próśb o dopuszczenie drugiego języka krajowego, jako przedmiotu nauki, rozstrzyga krajowa władza szkolna po wysłuchaniu tych, którzy szkołę utrzymują." Ogólny wydatek na przeprowadzenie tej ustawy wyniesie 96.750 zł. Obecnie jest język czeski nadobowiązkowym przedmiotem w 22 niemieckich szkołach wydziałowych i w 42 niemieckich pospolitych szkołach ludowych. Językj niemiecki jest nadbowiązkowym przedmiotem w 67 czeskich szkołach wydziałowych i w 302 czeskich pospolitych szkołach ludowych. Nad tym projektem rozwinęła się w pierwszem czytaniu dyskusja, w której p. Edward Gregr wniósł, aby projekt ten, w którym dostrzegać się daje „germanizacyjna dążność," *a limine* został odrzucony. Sejm jednak wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodo-Czechów przekazał ten projekt do zbadania komisji szkolnej. W Sejmie tyrolskim weszła pod obrady ustawa o obronie krajowej. Komisja zaproponowała tylko drobne zmiany w przedłożeniu rządowem.

[Komisja kolonizacyjna] miała zakupić świeżo, jak donosi *Posener Zeitung*, wieś rycerską Trzyn pod Lubawą, która wystawioną była na sprzedaż publiczną.

[Powody pruskiego protestu]. Jedno z niemieckich katolickich pism prowincjonalnych w Poznańskiem przytacza powody, dla których rejencja poznańska wystąpiła ze znanym protestem przeciwko ks. dr. Jaździewskiemu i ks. dr. Wartenbergowi. Ks. Jaździewskiemu zarzuca przedewszystkiem Rząd, że przed 13 laty miał w Toruniu mowę na cześć Kopernika, z powodu czego wytoczono mu śledztwo. Ks. Jaździewski nie został wtedy ukarany, z czego wynika, że go niepokojono niesłusznie, ale proces jest procesem i wystarcza, aby uczynić kandydata niemożliwym w obec Rządu. Zarzucono ks. Jaździewskiemu także, że w powiecie swoim stoi na czele Towarzystwa naukowej pomocy, a więc odtąd i księża nie mają brać udziału w szlachetnych usiłowaniach tej pożytecznej Instytucji. Że ks. Jaździewskiemu poczytano za złe sposób, w jaki występował przeciwko Rządowi w Izbie i Parlamencie, świadczy tylko, że rejencja poznańska nie wie nic o tem, iż działalność poselska, wypływająca z mandatu narodu, nie podlega nigdy krytyce ze strony Rządu. Ks. dr. Wartenbergowi, zarzucono że już jako gimnazjalista występował stanowczo jako Polak, choć ma niemieckie nazwisko, i że jeszcze dzisiaj chodzi w czamarze!

[O planie zamierzonego urządzenia w Królestwie Polskiem Banku włościańskiego] dowiadują się *Petersburskija Wiedomosti*, co następuje: Bank będzie udzielał pożyczek włościanom, trudniącym się uprawą roli, rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, celem zakupna wszelakiej ziemi, z wyjątkiem tej, która na mocy ukazu z d. 19. lutego 1864 r. znajduje się w rękach włościańskich, albo obciążona serwitutami na korzyść włościan. Bank włościański będzie dawał pożyczki do wysokości 75% wartości szacunkowej przedmiotu kupna; reszta będzie asygnowaną z funduszu użyteczności powszechnej Królestwa Polskiego.

[Z Lublina.] Książę Adam Czartoryski, dawny właściciel dóbr Puławy (zwanych osadą Nową-Aleksandrją) utworzył kasy pożyczkowe dla mieszkańców swoich włości, ofiarując jako kapitał zakładowy tych instytucji pewna sumę z własnej szkatuły. Kas tych utworzono trzy: włościańską, kupiecką i sukienniczą; korzystało z nich bardzo wielu mieszkańców Puław ówczesnych, a drobne ofiary i przyrost procentów znacznie powiększyły zaofiarowany początkowo przez księcia Czartoryskiego kapitał. Gdy następnie w roku 1830 dobra Puławskie Rząd skonfiskował, ówczesna komisja Skarbu cały kapitał zakładowy przelała do Banku polskiego, jako depozyt, gdzie pozostaje aż do tej chwili. Mieszkańcy Puław, dzisiejszej osady Nowo-Aleksandrji z uwagi, że jest fundusz użyteczności publicznej a w obecnych czasach kilkanaście tysięcy rubli bardzoby się Puławom i ich okolicy przydały, rozpoczęli starania w celu wywindykowania tej sumy z Banku. Na razie Bank odpowiedział, iż do kapitału tego rości pretensję Izba skarbowa lubelska na tej podstawie, że skoro dobra Puławskie przeszły na własność Skarbu, przeto i fundusz złożony przez księcia Czartoryskiego stanowi własność tego Skarbu. Nie zrażeni tą odmową obywatele Nowo-Aleksandrji (Puław), zwrócili się, jak donosi *Gazeta Lubelska*, do władz administracyjnych z prośbą o zajęcie się tą sprawą, która o tyle ma szanse pomyślnego dla zainteresowanych rozwiązania, że gdyby wyższe władze finansowe uważały ten fundusz, jako własność Skarbową, przelałyby go już dawno do swoich funduszów, a nie trzymały w dopozycie bankowym.

[Rada wojenna,] złożona *ad hoc* pod prezydencją ministra wojny Wannowskiego, obradować ma od kilku dni w Petersburgu nad planem nowej kampanji rosyjskiej w środkowej Azji, wypracowanym przez gen. Komarowa i ks. Dondukow-Korsakowa. Zdaniem wielu kompetentnych, zamierza Rosja z pomocą Buchary, Chiwy, Persji, a nawet części Afganistanu, okupować całe terytorjum, aż do gór Pamirus wraz z Heratem. Za to otrzymałyby Buchara i Chiwa pieniężne odszkodowanie; Afganistan kawał ziemi na północy Indyj, a Persja terytorjum na północnym wschodzie morza Kaspijskiego.

[Według wiadomości z Petersburga] poważne przesilenie w łonie Rządu jest tam kwestją krótkiego tylko czasu. Przesilenie to dotyczy nietylko ministra Skarbu, lecz także kierownika urzędu spraw zagranicznych p. Giersa. W sprawach dworskich nie tają się z tem, że tenże popadł w niełaskę cara i wnet ustąpi miejsca Katkowowi.

[Artykuł *Morningpost* zawierający ultimatum dla Turcji] wywołał w Paryżu znaczną zniżkę na giełdzie.

[*N. fr. Presse* o organie kanclerza niemieckiego.] Nasi najserdeczniejsi poczynają się drapać na serjo. Denuncjacje i wycieczki *Nord. All. Ztg.* oburzyły nawet *N. fr. Presse*, która o koleżance swej wyraża się w następujący sposób:

„Tyras — ów pies państwowy został przeniesiony w stan stałego spoczynku i konsumuje spokojnie łaskawy chleb kanclerza. Natomiast *Nord. All. Ztg.* z niezmienioną gwałtownością i wściekłością kąsa od czasu do czasu europejską prasę niezawisłą. Dzieje się to najczęściej wówczas, gdy zachodzi potrzeba sprowadzenia opinji publicznej z właściwej drogi na manowce. Za petersburską grzeczność podziękował ks. kanclerz gwałtownym napadem swego organu na francuską, angielską, polską i nieoficjalną prasę niemiecką.

Co do tej ostatniej, to ją nazywa zdrajczynią, ponieważ interesa polskie (?) i bułgarskie bardziej jej leżą na sercu niż sprawy Niemiec. Wszystko co mówi *Nord. All. Ztg.* jest jawnem kłamstwem".

[Rozwiązanie Parlamentu niemieckiego] *Magd. Ztg.* dowiaduje się, że Bismark oświadczył się telegraficznie przeciw rozwiązaniu Parlamentu.

[Do *Politische Corresp.*] donoszą z Rzymu iż stan zdrowia sekretarza stanu kardynała Jacobiniego, który ostatniemi czasy dał powód do poważnych obaw, poprawił się znacznie.

Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w pierwszych dniach stycznia p. r. Nie zostaną jednak na nim dopełnione nowe nominacje kardynałów.

[Wszystkie pisma wiedeńskie] zajmują się szczegółowo groźnym artykułem półurzędowym londyńskiej *Morningpost*, organ Salisbury'ego. Przypuszczają, że Anglja wpadła na trop daleko idących umów między Rosją a Portą, skutkiem czego uważają sytuację jako bardzo groźną.

[Jeden z okrętów wojennych niemieckich] zatknął chorągiew niemiecką na trzech wyspach Bougainville, Choiseul i Isabel, należących do grona wysp Salomonowemi zwanych. Wyspy te leżą na wschód Nowej Gwinei, najważniejszej kolonji niemieckiej w Oceanie spokojnym, mają kilka dobrych portów i ludność, o której mówia raporta niemieckie, że jest więcej skłonna i zdatna do stałej pracy rolniczej od innych plemion zamieszkujących Polynezję.

[Wniosek szwajcarskiej Rady związkowej] o zaopatrzenie państwa w dostateczny materjał wojenny, został przez Radę nadzorczą przyjęty po następującem umotywowaniu sprawozdawcy komisji wojskowej p. Riniker: „Chwila obecna nie może być stosowną do wchodzenia w szczegóły potrzeb materjału zbrojnego. Rada związkowa złożyła w komisji odpowiednie i dostateczne informacje, zdaje się więc, że to wystarczy Radzie narodowej. W chwili, w której wszystkie Parlamenty Europy podniosły potrzebę uzbrojeń na mniejszą lub większą skalę, w której na uzbrojenia te zgadzają się prawie bez wyjątku i zbroją się nawet mniejsze państwa, które o wiele dalej się znajdują od prawdopodobnej widowni wojny, niż Szwajcarja, nie powinniśmy i my targować się z Radą związkową, która pragnie postawić kraj i ludność jego na stopie zupełnej obronności." W końcu wyraził mowca nadzieję, że w razie wojennych zatargów państw sąsiednich, Rada związkowa poczyni wcześnie przygotowania, ażeby zapewnić nietykalność granic i niezawisłość republiki szwajcarskiej.

[Ks. Battenberg w Londynie]. Jak wiadomo królowa Wiktorja obdarzyła ks. Aleksandra Battenbergskiego najwyższym orderem wojskowym „Bath". Przeciwko uroczystemu przyjęciu, jakiem królowa zaszczycić pragnęła księcia, zaprotestował Salisbury. Przyjęcie to zdaniem korespondenta *Köln. Ztg.* byłoby wspanialsze, niż wszelkie owacje, doznane przez jakiegobądź śmiertelnika, gdyż książę jest bohaterem obecnej chwili, lubo dzienniki radykalne nie dzielą powszechnej życzliwości.

[Wszystkie dzienniki włoskie] wyrażają obawę o stosunki parlamentarne, które skutkiem śmierci jedynego przywódcy prawicy, Minghettiego, doznać mogą zwichnięcia. Brak takiego kierownika, który umiał różnorodne żywioły prawicy jednoczyć, wpłynąć musi z konieczności na zmianę postawy stronnictw, może zatem i na zmianę gabinetu. Prawica Izby włoskiej, od kiedy przestała być stronnictwem rządowem, składała się z grupy niejednolitej, ale zawsze przedstawiała w Parlamencie większość i wywierała wpływ stanowczy, szczególniej od chwili, gdy Minghetti, jako uznany jej kierownik, uznał za potrzebne użyczać swego poparcia Depretisowi. Zarówno opozycja dzisiejsza, złożona z pięciu grup, pentarchią zwanych, jak i zdecydowani zwolennicy gabinetu, zapytują niemal z trwogą, kto obejmie kierownictwo, a jeżeli obejmie, czy potrafi zgromadzić tak liczne stronnictwo i rozpoznać, kiedy konieczność wyższa nakaże iść dalej ręka w rękę z sędziwym już dzisiaj prezesem gabinetu. Prawdopodobne przewidywania wyrażają jedynie domysł, że dawne stronnictwo prawicy rozdzieli się na kilka grup mniejszych, co nie obędzie się bez szkody nietylko dla stosunków parlamentarnych, ale i dla kraju.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

Przemyśl 23. grudnia. Oświadczam niniejszem stanowczo, jako były kierownik biura wypracowania projektu drugiego toru kolei Chyrów-Zagórz przedsiębiorstwa Długoszowski i Uderski, że personal, składający się z ośmiu techników i dwóch geometrów Polaków, fachowo zupełnie dojrzałych i z taktownem zachowaniem, z którymi chlubnie mi było pracować, wypowiedział sam dalszą swą czynność biurową wraz ze mną, pomimo osobistej prośby p. Uderskiego, bym objął powtórnie kierownictwo.

Henryk Spalke, starszy inżynier.

Radom 23. grudnia. *(Pocztą do granicy).* Wysłannicy dworscy poszukują w tych stronach znaczniejszych dóbr z olbrzymiemi lasami do zakupna dla rodziny cara. Oglądano wytrzebione nieco lasy świętokrzyskie.

Petersburg 20. grudnia. *(Pocztą do granicy).* Minister Skarbu prowadzi ustawiczne rokowania ze spółką finansistów francuskich i belgijskich o pożyczkę przeszło 1 miljarda rubli na cele wojenne. Konsorcjum to ma wziąć w dzierżawę monopol tytoniu, cygar i spirytusu na przeciąg lat dziesięciu.

Telegramy biura koresp.

Praga 23. grudnia. Na posiedzeniu Sejmu czeskiego po przemówieniu p. Plenera, który uzasadniał wniosek językowego rozgraniczenia powiatów i po odparciu przez namiestnika ataków na Rząd, wniósł ks. Schwarzenberg — wśród hucznych oklasków na prawicy i centrum, i burzliwej opozycji ze strony lewicy — przejście nad tą sprawą do porządku dziennego. W motywach wskazał mowca na niemal zupełne podobieństwo tego wniosku z odrzuconym 18. stycznia wnioskiem Plenera, jak niemniej na to, że niniejszy wniosek ma na celu zniesienie rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, którem Rząd przynajmniej częściowo uczynił zadość uchwale Sejmu z 18. stycznia. Wreszcie zamierzony podział terytorjalny kraju zagraża konstytucyjnie istniejącym stosunkom prawnym i mógłby sprowadzić większą jeszcze przepaść pomiędzy obu narodowościami. Po replice Plenera, zaprzeczającej, jakoby tego rodzaju polityczny podział powiatów sprzeciwiał się konstytucji, przyjęła Izba wniosek ks. Schwarzenberga wszystkiemi głosami z wyjątkiem jedynych liberałów niemieckich.

Na uchwałę tę oświadczył p. Schmeykal, że w tym Sejmie nie ma miejsca dla przedstawicieli narodu niemieckiego. Jak długo oni nie będą mieli rękojmi, iż słuszne ich skargi będą merytorycznie traktowane, tak długo mowca i przyjaciele jego polityczni wstrzymają się od uczestniczenia w obradach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odroczono posiedzenie do 4. stycznia. Na pożegnanie wyraził przewodniczący życzenie, aby do tego czasu umysły się uspokoiły.

Budapeszt 23. grudnia. Izba magnatów przyjęła znakomitą większością projekt do ustawy, zwalczany przez Szlavy'ego Ghyczy'ego i Ferd. Zichy'ego, a broniony natomiast przez ministra handlu i prezesa gabinetu — dotyczący pomieszczenia Ministerstwa sprawiedliwości w pałacu Ministerstwa handlu — jak również kilka innych przedłożeń mniejszej wagi. Po wyrażeniu życzeń z okazji urodzin cesarzowej odroczyła się Izba do 20. stycznia.

Insbruk 23. grudnia. Sejm załatwił w jeneralnej debacie ustawę o obronie krajowej. Po przedstawieniach namiestnika, dowodzącego nieodzownej potrzeby tej ustawy, wszyscy mowcy zgodzili się na nią w zasadzie. Przy §. 26., traktującym o używaniu pospolitego ruszenia, postanowiono małoznaczącą poprawkę, którą następnie przyjęto. Sejm odroczono do 4. stycznia.

Drezno 23. grudnia. Wszystkie linje kolejowe, nawet *via* Cieszyn, do Wrocławia są zatamowane. Do Lipska idzie poczta na sankach.

Berlin 23. grudnia. Z powodu zawiei śnieżnych została komunikacja kolejowa z Saksonją, Turyngją i Bawarją zupełnie przerwaną. W innych kierunkach, a mianowicie ku Szlązkowi, Poznaniowi, Franfurtowi n. M. itd. są tory kolejowe wielokrotnie uszkodzone.

Petersburg 23. grudnia. *Journ. de St. Pet.* pisze, że pogróżki wojenne w *Morningpost* przyszły właśnie na ten czas, gdy gabinety zajęte są rozwiązaniem bułgarskiego przesilenia a Turcja i Rosja zgodne są co do zadowalającego obie strony uregulowania kwestji w myśl berlińskiego traktatu. W dalszym ciągu wyraża nadzieję, że mocarstwa zamanifestują wolę swoją co do zachowania pokoju i będą przeciwdziałać zamiarom zatrwożenia Porty.

Paryż 23. grudnia. Minister spraw zagranicznych przyjmie członków deputacji bułgar. tylko jako ludzi prywatnych.

Na północy i wschodzie komunikacje kolejowe ucierpiały ogromnie skutkiem olbrzymich śniegów.

Belgrad 23. grudnia. Hr. Khevenhüller odjechał dziś do Wiednia.

Sofja 23. grudnia. Sprawdza się, że hr. Herbert Bismark doradzał Rządowi za pośrednictwem deputacji bułgarskiej, aby usiłowano uzyskać porozumienie z Rosją, do czego zdaniem jego najlepszym środkiem byłby wybór ks. Mingreli. Pogłoska, jakoby ambasador turecki odradzał deputacji tego wyboru, jest nieprawdziwa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 22go grudnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194·50 do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234·— do 237·50, Banku hipot. galic. 287·— do 292·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% —·— do —·—, Banku hip. gal. 5% 100·— do 101·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·40 do 104·40, Banku krajowego 4½% w. a. 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 99 do 100·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 3% w. a. w likwid. —·— do 52·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 45·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy [illegible] —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·60 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 5% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·70 do 98·—, Losy miasta Krakowa 18·25 do 20·25. Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·89 do 5·99, Dukat cesarski 5·92 do 6·02, Napoleondor 9·91 do 10·02, Pół-imperjał rosyjski 10·26 do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·15 do 1·17, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy [illegible] się".

Wiedeń dnia 23. grudnia godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 294·—, Anglo-Austr. 112·75, Akcje banku Union 216·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Północ. —·—, Renta papierowa —·—, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·25, 4½ galicyjski bank krajow. 98·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97, Rubel papierowy —·—. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. grudnia 1886 r

HOTEL ŻORŻA. W. Postruski, z Wojniłowa J. ks. Swidrygiełło-Swiderski, z Pukienicz. K. Abgarowicz, z Olexińca Polnego. A. Leszczyński, z Zabłociec. A. Uhre, z Rosji. M. hr. Załuski, z Sanoka. A. Cielecki, z Porchowy. J. Rosenstock, z Rusiatycz. H. i W. Sarneccy, z Turynki.

HOTEL FRANCUSKI. Dr W. Uszyński, z Czerniowiec. P. Josefsthal, z Wieliczki. L. Lelicka, z Psar.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1go grudnia 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa

11 min. **27** przedpołud pociąg osob. do Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

7 min. **07** rano, pociąg osob. do Stryja.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.

4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Rada Oddziału Bełzko-Sokalskiego ces. król. Towarzystwa Gospodarskiego urządza dziesięciodniowy kurs popularnej weterynarji w Bełzie w sali posiedzeń Rady gminnej.

Prelegować będzie profesor Dr. Antoni Barański.

Wykłady rozpoczną się dnia 9 stycznia 1887 i trwać będą przez dziewięć dni następnych.

Rada Oddziału wyznaczyła 20 stypendjów po 7 złr. 50 ct. dla Panów nauczycieli ludowych i tyleż po 3 złr. dla włościan.

Pilni słuchacze otrzymają nagrody jak instrumenta weterynaryjne i książki.

Prośby o udzielenie stypendjów wnosić należy do prezesa Oddziału Wgo Aleksandra Hulimki w Mycowie, poczta Bełz, najpóźniej do 25. grudnia 1886. 2754 3—8

Z Rady Oddziału Bełzko-Sokalskiego.

Wydawca i [illegible]tor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.